

Weronika Korzeniecka

Uniwersytet Jagielloński

E-MAIL: weronika.korzeniecka@gmail.com

Pod podszewką rzeczy i słów, czyli historie z dna szuflad.
O książce *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* Marcina Wicha,
Karakter, Kraków 2017

STRESZCZENIE

Artykuł jest recenzją utworu *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* Marcina Wicha. Dotyczy dwóch kluczowych tematów książki – rzeczy i słów, które po śmierci matki porządkuje narrator. Rozmaite szpargały i pamiątki stają się dla niego impulsem do przypomnienia i opowiedzenia kilku historii z życia własnej rodziny. Błyskotliwe minieseje Wicha wiele mówią nie tylko o jego zmarłej matce, ale też o czasach, w których żyła i zmieniających się realiach powojennej polskiej rzeczywistości. Niniejszy tekst jest próbą ustalenia, czym właściwie mogą być tytułowe rzeczy. Czy chodzi tylko o przedmioty? Co skrywa się pod ich materialną warstwą? Czego tak naprawdę nie wyrzucił Marcin Wicha? Jak sposób myślenia autora wpisuje się w posthumanistyczną tendencję wychodzenia z antropocenu i zwrot ku materialności?

SŁOWA KLUCZOWE: Wicha, rzeczy, słowa, pamięć, matka, historia, zwrot ku rzeczom, posthumanizm

Na nowy numer magazynu „Pismo” czekam zawsze z wielu powodów. Jednym z nich są felietony Marcina Wicha. Bo Wicha nigdy nie zawodzi i co miesiąc serwuje nam tekst jednocześnie dowcipny, zgrabny i mądry. Ważny, a niekoniecznie poważny. Błyskotliwy i lekki jak piórko. Niepatetyczny, niesentymentalny, czuły wobec świata i w ten świat wpatrzony. I oczywiście świetnie napisany, starannie dopracowany, nieprzegadany, ale i nie niedopowiedziany. Zawsze w punkt. Właśnie takie są obie książki Wicha, a przede wszystkim wydany w 2017 roku przez Karakter zbiór intymnych miniesejów pod tytułem *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*.

Ponieważ minęło już trochę czasu, szum wokół *Rzeczy...*¹ zdążył częściowo ucichnąć. Przerwywam teraz tę ciszę, aby przyjrzeć się książce raz jesz-

1 Książka otrzymała wiele prestiżowych nagród literackich: Nike Czytelników, Nagroda Literacka Nike, Paszport „Polityki”, Nagroda Gombrowicza, nominacja do Nagrody Literackiej Gdynia.

cze, rozwinąć napoczęte przez recenzentów wątki i trzymając się wyznaczonych szlaków, wyjść poza próby zamknięcia utworu *Wichy* w kilku prostych, by nie rzec sloganowych hasłach. Sam autor unika zresztą oczywistych rozwiązań językowych, nie godzi się na używanie zawsze takich samych par wyrazów, utartych zbitek słownych.

Recenzenci mają rację. *Rzeczy...* opowiadają o matce, jej chorobie i śmierci, o przedmiotach, które po niej zostały, o porządkowaniu wspomnień i pracowaniu żałoby, o zapamiętanych słowach i relacji ze słowem, o dzieciństwie, rodzicielskich lekcjach życia, rzeczywistości PRL-u i czasach transformacji, o tożsamości żydowskiej, codzienności i traumatycznych wydarzeniach historycznych (takich jak Holocaust czy Marzec '68). Ale to nie wszystko. Na niespełna stu dziewięćdziesięciu niezbyt gęsto zapisanych stronach Marcin Wicha zmieścił dużo więcej. Napisał jeszcze o strachu, pamięci i znikaniu. Wszystko przez pryzmat dwóch kluczowych aspektów życia matki – rzeczy i słów.

Aby nie uwikłać się jednak w pułapkę wstępów i ogólników, przejdźmy wreszcie *ad rem*. Dosłownie.

Rzeczy

„To jest historia o rzeczach. I jeszcze o gadaniu. Czyli – o słowach i przedmiotach. Jest to także książka o mojej matce, i z tego powodu nie będzie zbyt wesoła” (Wicha, 2017, s. 5). Narrator, którego nie bez podstaw i nie wbrew woli autora, utożsamiać możemy z samym Wichą, porządkuje rzeczy po swej zmarłej matce. Są to bardzo różne przedmioty – niedysyjsze obiekty marzeń rodziców, trofea zdobyte podczas długich i częstych zakupów, rzeczy zużyte i nigdy nieużywane, przedmioty praktyczne i całkiem bezużyteczne, rzeczy-śmieci. Ulotne, bo nie da się ich już do niczego wykorzystać, a jednocześnie trwałe, bo w przeciwieństwie do swych właścicieli wciąż istnieją. „Szuflady wypełnione ładowarkami od starych telefonów, zepsutymi piórami, wizytówkami sklepów. Stare gazety. Zepsuty termometr. Wyciskacz do czosnku i to, jak to się nazywa, śmiałyśmy się z tego słowa, tyle razy się powtarzało w przepisach, mątewka. Mątewka” (s. 12). Choć z praktycznego punktu widzenia większość przedmiotów nadaje się już tylko do wyrzucenia, ich układanie ułatwia narratorowi porządkowanie własnych wspomnień o matce. Wszelkie lampki, scyzoryki, imbryczki, latarki, kartki z notatkami i powyrywane z gazet przepisy tworzą jej portret, mówią coś o jej potrzebach i pragnieniach, o kolejnych etapach jej życia. To właśnie one w sposób najbardziej namacalny zostają po matce. Nie do końca pozwalają jej odejść, stawiają opór śmierci.

– Co z tym wszystkim zrobisz?

Wiele osób stawia to pytanie. Nie znikniemy bez śladu. A nawet jak znikniemy, to zostaną nasze rzeczy, zakurzone barykady (s. 12).

W mieszkaniu matki kurzyć zaczęły się nie tylko szpargały, ale i książki. Większość z nich to pozycje całkiem już nieaktualne i bezwartościowe, makulatura. A jednak Wicha widzi w nich dużo więcej – gusta i zainteresowania matki, jej błyskotliwość i ironiczne poczucie humoru (w takiej kolejności ustawiła na przykład książki o psychoanalizie: *Wstęp do psychoanalizy*, *Psychoanalityczna rewolucja*, *Psychoanaliza*, *Zmierzch psychoanalizy*). Książki nie bez przyczyny znalazły się w rozdziale na temat przedmiotów. Jako zawodowy grafik i projektant, Wicha skupił się przede wszystkim na ich wymiarze materialnym. Przyjrzał się poszczególnym wydaniom, ich okładkom, obwolutom, rozmiarom, fakturom, kolorom, czcionkom i jakości druku. Po otrzymaniu nagrody Nike autor mówił:

Książka jest rzeczą wykonaną z papieru, sznurka, tektury, farby drukarskiej. To nie jest list w butelce. To jest wspólne przedsięwzięcie: redaktorów, korektorów, autora okładki. Autor jest częścią zespołu, który wykonuje pewną rzecz. Tą rzeczą jest książka. To wszystko, co sprawia, że książka jest rzeczą. Sprawia też, że pisanie nie jest samotnym działaniem².

Właśnie z tej perspektywy narrator spogląda na książki matki i układa je w porządku chronologicznym. Kreśli coś w rodzaju krótkiej historii polskiego rynku wydawniczego, pod podszewką której przemycą wiedzę na temat zmieniającej się rzeczywistości powojennej Polski. Zaczyna od lat 40., złotej dekady dużych, ziemistych i kiepskiej jakości książek, czyli rozsypujących się już dzisiaj egzemplarzy Dickensa, Zoli i Turgieniewa.

Trwała odbudowa. Mateusz Birkut kładł cegły. Drukarnie Czytelnika pracowały pełną parą. Ludzie potrzebowali czegoś w miejsce popiołu. Potrzebowali papierowych ścian. Puszki, Romain Rollanda, powieści produkcyjnych, wszystkiego (s. 20).

Następnie nadeszły lata 50. i 60., niewielkie książeczki z Iskier i kolorowa seria Nike. „Małe formaty do małych mieszkań. Mała stabilizacja” (26). Kolejna dekada to projekty Heidricha, utwory Iwaszkiewicza, Kapuścińskiego, Jamesa i Rotha. Polskie lata 80. upłynęły z kolei pod znakiem „trud-

2 Marcin Wicha na pierwszym spotkaniu z czytelnikami po zdobyciu Nagrody Literackiej Nike, online: <http://wyborcza.pl/14,75398,24032573.html?PageNumber=2>, dostęp: 19.07.2019.

ności z papierem” i tak zwanych książek zeber (złożonych z różnego rodzaju kartek). Nieco później przyszła epoka transformacji, „wszystko rozbłysło”, pojawiła się seria PIW-u i powieści wydawnictwa Rebis z jaskrawymi okładkami. A każda z tych małych rzeczy mówiła coś o tamtych czasach, tworzyła ich charakter i wpisywała się w żywą tkankę epoki.

Tekst Wichy należałoby więc nazwać książką o książkach, wydaniem o innych wydaniach. Zdaje się zresztą, że z perspektywy wydawniczej autor nie mógł trafić lepiej. Opracowane przez Karakter *Rzeczy...* są przedmiotem wyjątkowym, bardzo starannie wykonanym dziełkiem sztuki minimalistycznej. Szara matowa okładka ze skrzydłami po obu stronach, w środku dużo światła i elegancki krój pisma Baskerville 10 Pro. Na okładce wielki napis „Marcin Wicha *Rzeczy*, których nie wyrzuciłem” z urwaną w połowie literą „m”. Aby zobaczyć jej końcówkę, czytelnik musi zajrzeć pod okładkę. W tej książce, tak mocno przecież skupionej na materialnym wymiarze rzeczywistości, nie wszystko mieści się na pierwszym planie. Czasem trzeba spojrzeć trochę dalej, zajrzeć pod podszewkę materii i sprawdzić, co kryje się pod jej zagięciami. Tak właśnie robi Wicha, który segregując rzeczy, porządkuje przede wszystkim pamięć (własną i odziedziczoną) na temat matki, reszty rodziny i samego siebie. Tytułowe *Rzeczy* są więc nie tylko przedmiotami, ale też wspomnieniami, które autor wciąż w sobie nosi i słowami, których nigdy wcześniej nie zdołał / nie chciał / nie potrafił (z siebie) wyrzucić.

Słowa

Słowa były największą siłą i obsesją matki, jej bronią, gwarancją bezpieczeństwa i narzędziem ataku. Matka nie znosiła językowego niedbalstwa. Kiedy tylko mogła, unikała eufemizmów, przemilczeń, patosu i „wyrazów wędrujących parami” (s. 86). „Przez całą szkołę (...) sprawdzała moje wypracowania. Skreślała zbyt łatwe przymiotniki. Polowała na wytarte związki frazeologiczne” (s. 86). A jednak pod koniec życia coraz częściej i coraz dotkliwiej milczała, stopniowo traciła swój język.

– Już nieważne – mówi moja matka. – Wszystko jedno.

I milknie. Tego dnia przestaje z nami rozmawiać. Nie ryzykuje. Milcząc, odzyskuje kontrolę nad słowami (s. 166).

Tę potrzebę i umiejętność panowania nad językiem niewątpliwie przejął po niej Marcin Wicha. *Rzeczy...* są dziełem idealnie wyważonym i domkniętym. Jak zauważył Marek Zaleski, „w tej książce nie ma niczego zbędnego.

W kropki kończące zdania nie można wbić nawet szpilki³. Sam autor wyznał kiedyś, że pisanie traktuje jako odpowiednik projektowania, ponieważ opiera się ono na sztuce eliminacji. Właśnie tak wyglądał proces powstawania *Rzeczy...* – polegał na stopniowym wykreślaniu słów ze spisanych wcześniej historii. Książka *Wichy* jest wynikiem tego, co po całej tej obróbce zostało. Słowami, których autor nie wyeliminował. Wyrazami, których nie wyrzucił.

Składa się z miniesejów, gorzko-zabawno-smutnych anegdot na temat życia rodziny Wichów, fragmentarycznych i pourywanym wspomnień z przeszłości. Ta mała, lakoniczna (z perspektywy zewnątrz i wnętrza) książeczka mieści w sobie mądrość wielkich dzieł – prawdę o wpływającym czasie, o tęsknocie i umieraniu bliskich. I jeszcze o milczeniu, o znikaniu ludzi, wyrzucaniu rzeczy i słów.

W stronę teorii: posthumanizm i zwrot ku rzeczom

Książka Marcina Wichy wyraźnie wpisuje się w paradygmat refleksji posthumanistycznej, a więc myśli skupionej wokół istnienia i funkcjonowania istot nie-ludzkich, w tym przypadku – rzeczy. Od ostatnich trzech dekad przedstawiciele nauk humanistycznych bardzo żywo dyskutują o potrzebie de-antropocentryzacji humanistyki i dostrzeżenia innych niż człowiek elementów rzeczywistości. Jak pisała Ewa Domańska, „nie chodzi rzecz jasna o wyrugowanie człowieka z badań, lecz raczej o odejście od humanistycznej wizji człowieka jako miary wszechrzeczy i centrum zainteresowań badawczych” (2008, s. 10–11). Zgodnie z kategorią wrażliwości postludzkiej⁴ przedstawiciele nurtów posthumanistycznych nie kwestionują wartości człowieka jako takiego, lecz próbują przyrzeć się jego podmiotowości w kontekście i z perspektywy innych bytów, takich jak na przykład zwierzęta, insekty, rośliny, maszyny czy rzeczy. Zainteresowanie tymi ostatnimi określa się jako zwrot ku rzeczom (*turn to things*).

Współczesna refleksja na temat ontologii przedmiotu bazuje zazwyczaj na podejściu relacyjnym, co oznacza, że przygląda się związkom łączącym byt ludzki i nie-ludzki, a także byty nie-ludzkie z innymi bytami nie-ludzkimi. Rozważania na temat rzeczy mają w dzisiejszej humanistyce charakter wielowymiarowy i można je snuć z różnych punktów widzenia oraz za pomocą języka różnych dziedzin naukowych. Tak oto trzy bardzo istotne dla tego zagadnienia książki ilustrują trzy odmienne perspektywy refleksji

3 Fragment laudacji Marka Zaleskiego, przewodniczącego jury Nagrody Nike. Nagranie dostępne na platformie Youtube, online: <https://www.youtube.com/watch?v=oCY23qHTzAw>, dostęp: 20.07.2019.

4 Pojęcie znaleźć można w tekstach Roisi Braidotti, na przykład w: (Braidotti, 2014).

o przedmiotach: filozoficzną, socjologiczną i archeologiczną. Pierwsza z nich, praca Grahama Harmana pod tytułem *Traktat o przedmiotach* (2013), omawia warstwę ontologiczną rzeczy (czyli kwestię istnienia przedmiotów) i ontyczną (czyli sposób ich bycia i życia). Druga pozycja, słynna książka Marka Krajewskiego *Są w życiu rzeczy... Szkice z socjologii przedmiotów*, ukazuje, jak poprzez przedmioty można próbować zrozumieć rzeczywistość oraz jakie znaczenie w życiu społecznym mają rzeczy, będące elementami ludzkiej codzienności. Sam Krajewski tłumaczy, że nie chodzi mu o „afirmowanie przedmiotów i ich roli w życiu społecznym, ale raczej dostarczenie kilku dowodów na to, że są one niezbędne do tego, byśmy mogli być ludźmi – więc oddanie przedmiotom tego, co im należne” (2013, s. 45). Trzecią ze wspomnianych książek napisał norweski archeolog Bjørnar Olsen i nosi ona tytuł *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*. W swoim tekście Norweg apelował o dowartościowanie znaczenia rzeczy i sprzeciwiał się marginalizowaniu materialnej strony rzeczywistości, czyli traktowaniu przedmiotów jako elementów podrzędnych i służebnych wobec wszystkiego, co ludzkie. Pisał:

Najważniejsza sprawa dotyczy ontologii rzeczy: czym one są, jak ich odmienność oddziałuje na nasze życie, w jaki sposób ich byt stanowi wyzwanie wobec naszego pojmowania czasu i historii oraz dlaczego rzeczy, pomimo ich ważności były tak bardzo lekceważone i ignorowane w stosunkach społecznych (2013, s. 32).

Wszystkie powyższe tezy przywołuję nie bez powodu, a dlatego, że mają one wyraźny oddźwięk w książce Wichy. Zgodnie z tym, co postulują zwolennicy zwrotu ku materialności, autor skupia się na przedmiotach, oddaje rzeczom głos i sprawdza, czy mają one coś do powiedzenia. A mają do powiedzenia bardzo wiele.

Tytułowe rzeczy Wichy umożliwiają na przykład podróż w czasie. Choć zazwyczaj są bezwartościowe z perspektywy rynkowej, mają dla autora ogromną wartość nie tylko sentymentalną, ale i tożsamościową. Są jak wehikuły wspomnień, szczelnie zamknięte przed światem zewnętrznym nośniki rozmaitych anegdot i opowieści. Autor stara się dociec ich skomplikowanych relacji z matką, zrozumieć, w jaki sposób ci nie-ludzcy mieszkańcy jej domu mogli na nią wpływać i współtworzyć jej świat. Pisze o rzeczach czule i z dużą uważnością. Choć są przedmiotami, traktuje je podmiotowo. Rzeczy pojawiają się u Wichy jako element scalający narrację rodzinną. Z podobną sytuacją mamy zresztą do czynienia w jego poprzedniej książce *Jak przestałem kochać design*, gdzie autor pisał o pięknych przedmiotach regularnie przynoszonych do domu przez jego ojca architekta.

W tekście *Zredefiniować rzecz. Antropologia kulturowa wobec zwrotu ku materialności* Katarzyna Mojbroda zauważyła: „W relacji do rzeczy i poprzez nie kształtują się ludzkie wspomnienia, dopełniają deklarowane tożsamości. W tym sensie narracje wokół rzeczy stanowią jedną z istotnych strategii wytwarzania i osvajania określonych rzeczywistości” (2016, s. 11). Właśnie w ten sposób można odczytywać książkę Marcina Wichy, gdzie biografia rzeczy przeplata się z biografią ludzi i jest jednym z elementów złożonej sieci relacji zachodzących w świecie. W tej rzeczywistości przedmioty są jednocześnie niezależnymi bytami, ale i portalami przechowującymi jakąś wiedzę na temat przeszłości. Mają własny głos, dzięki któremu mówią o świecie i o ludziach coś bardzo istotnego.

Z perspektywy pedagogicznej zawarta w książce historia rzeczy jest też krótką historią wychowania i rozwoju narratora. Przez pryzmat przedmiotów Wicha przypomina sobie mniej lub bardziej oryginalne lekcje życia, jakich udzieliła mu kiedyś matka. Że należy uważać na słowa, że język może być potężną siłą. Że rzeczywistość bywa czasem brutalna, ale, jakkolwiek banalnie to zabrzmie, nigdy nie należy się poddawać, bo przecież świat „nie odmówi czegoś, na czym naprawdę nam zależy” (Wicha, 2015, s. 39).

Postscriptum zamiast zakończenia. Rzeczy... i rzeczy rezonują

Do utworu Wicha wracałam wielokrotnie, ale kiedy wreszcie postanowiłam o nim napisać, byłam akurat w moim rodzinnym domu. Swój przybrudzony na okładce i popisany ołówkiem egzemplarz *Rzeczy...* zostawiłam w Krakowie. Jakies sześćset kilometrów stąd. Właściwie na drugim końcu Polski.

U mamy i taty jest prawie wszystko. Zwierzęta, ludzie (choć ich akurat najmniej), lasy, ogród, jezioro, biblioteczka, czasami nawet internet. Tylko do najbliższej księgarni mamy kilkanaście kilometrów. Niby wsiadam w samochód i jestem, ale po pierwsze od dawna nie jeżdżę, po drugie wcale nie wiadomo, czy znalazłabym tam teraz Wichę. Ostatnio byłam i nie widziałam. Gdybym zamówiła przez internet, za kilka dni miałabym nowy egzemplarz, ale wtedy zabrakłoby mi czasu na pisanie. Za to bez książki niczego nie napiszę. Zawsze muszę mieć tekst przed oczami.

Trudno. Może kiedy indziej.

Rzuciłam okiem na regał mamy. Za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do domu, sprawdzam, czy są na nim jakieś nowe książki. I za każdym razem są. Bo moja mama (ja, inaczej niż Wicha, zawsze mówię „mama”) to czytacz. Kilka nowości z Czarnego, coś Żulczyka, Bator, Tokarczuk, oczywiście Orbitowski. I Wicha.

Maminy egzemplarz różni się od mojego. Ma miękką okładkę ze skrzydłami i napisem „Nike” w dolnym prawym rogu. Jest czysty. Mama nie pisze po książkach.

Podczas pracy nad tekstem niektóre fragmenty *Rzeczy...* zaznaczałam kolorowymi karteczkami. Na każdej z nich zapisywałam swoje spostrzeżenia. Odkleję je teraz i włożę pod skrzydło tylnej okładki. Znowu pojadę do Krakowa. Na regale znowu pojawią się nowe książki. A mama kiedyś znajdzie karteczki i zamiast wyrzucić, schowa je pewnie do szuflady.

BIBLIOGRAFIA

- Wicha, M. (2015). *Jak przestałem kochać design*. Kraków.
- Wicha, M. (2017). *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*. Kraków.
- Braidotti, R. (2014). *Po człowieku*. Przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk. Warszawa.
- Domańska, E. (2008). Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami. *Kultura współczesna*, 3.
- Harman, G. (2013). *Traktat o przedmiotach*. Przeł. i posł. M. Rychter, przedm. do polskiego wydania Sz. Wróbel. Warszawa.
- Krajewski, M. (2013). *Są w życiu rzeczy... Szkice z socjologii przedmiotów*. Warszawa.
- Mojbroda, K. (2016). Zredefiniować rzecz. *Antropologia kulturowa wobec zwrotu ku materialności. Tematy z Szewskiej*, 1 (17).
- Olsen, B. (2013). *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*. Przeł. B. Shallcross. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.

SUMMARY

*Under the Lining of Things and Words –
Stories from the Bottom of Drawers. About the Book
Rzeczy, których nie wyrzuciłem [Things I Did Not Throw Out]
by Marcin Wicha, Karakter, Kraków 2017*

The article is a review of the book *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* by Marcin Wicha. It pertains to the two key topics of the book – the things and words that the narrator puts in order after his mother's death. Various scraps and souvenirs give him an impulse to recall and tell several stories from the life of his own family. Wicha's mini-essays tell a lot, not only about his deceased mother, but also about the times in which she lived and the changing post-war Polish reality. This text is an attempt to determine what the title “things” can actually be. Are they merely items? What is hidden under their material layer? What did Marcin Wicha really not throw out? How does the author's thinking fit in with the posthumanist tendency to leave the anthropocene and turn to materiality?

KEYWORDS: Wicha, things, words, memory, mother, story, turn to things, posthumanism